Łódź, 1/II 1906 r. Rok IX.

№ 25.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 1 lutego 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Kruoza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka.

Kalendarzyk tygodniewy:

Czw. Św. Ignacego.
Piąt. **Oczyszcz. N. M P**
Sob. Św. Błażeja B. M.
Niedz. Św. Ansgarego B.
Pon. Św. Agaty P. M.
Wt. Św. Doroty P. M.
Śr. Św. Romualda Op.

Wschód sł. godz. 7 m. 45
Zachód sł. godz. 4 m. 43.
Dług. dnia godz. 8 m. 58

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k.	—
Półrocznie	„ 4 „	—
Kwartaln.	„ 2 „	—
Miesięczn.	„ — „	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop.	—
Półrocznie	„ 5 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	50
Miesięcznie	„ — „	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Zimowiska wiejskie.

Przy warszawskim komitecie pomocy powstała nowa instytucya, której cele streszczają odezwy następujące:

Do ziemian: „Kiedy woda zabierze dobytek rolnikowi lub pożary całe wsie zniszczą, czy inna nawiedzi klęska, rodacy z Warszawy zawsze hojne ofiary dla nieszczęśliwych składają.

Z dopustu Bożego przyszedł czas, że ci rodacy z Warszawy są w strasznej potrzebie; a znowu rolnikowi Pan Bóg nie poskąpił żniwa roku zeszłego.

Sprawiedliwie i słusznie przeto jest bardzo, że rolnicy dużą dań dla Warszawy przynoszą. Tem więcej jest to słuszne, że dają oni pomoc ludowi warszawskiemu, który pierwszy stał się ofiarą dzisiejszych tak nieszczęśliwych czasów.

O nową pomoc zwraca się Warszawa do mieszkańców wsi polskiej. O pomoc dla dzieci, tych skarbów serca matczynego, a więc skarbów dla Polski całej, ojczyzny, matki naszej świętej.

Rodacy, nie dajmy niewinnej dziatwie ginąć setkami z głodu i chłodu! Pamietajmy, że z dzieci kiedyś mężowie wyrosną, że z dziewcząt będą kiedyś kobiety, matki narodu polskiego!

Jeśli zabiegliwy gospodarz pamięta o przychówku w gospodarstwie swojem — jeśli baczy, aby ulęgłe źrebię, cielę czy prosię utrzymać przy życiu i wyhodować dla pożytku swego, jakże stokroć większym całego narodu obowiązkiem jest pamiętać o utrzymaniu przy życiu i wychowaniu dzieci na ludzi, godnych narodu, z którego pochodzą.

I jeśli w razie nieszczęścia dla którego z was każdy dobry sąsiad w miarę możności bierze bydlę wasze na przezimowanie do lata za darmo, czyż nie świętym obowiązkiem dla każdego zasobniejszego gospodarza jest przyjąć na przezimowanie dziecko rodziców, którzy utrzymać teraz tego dziecka nie mogą i ono im z głodu umiera?

W imię Boże Warszawa wzywa was do okazania pomocy dzieciom najuboższym w sposób, jaki opracował wydział „zimowisk wiejskich“ przy warszawskim komitecie pomocy.

Pośpieszajcie wszyscy z pomocą i niech Pan Najwyższy stokrotnie wynagrodzi w dobytku tych miłosiernych, którzy nie pozwolą marnie ginąć niewinnej dziatwie Warszawy.

Błogosławieństwo Boże ściągną oni na głowy własnych dziatek, jak to sam Chrystus zapowiedział, nauczając: „Błogosławieni są miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.

Do proboszczów: „W celu okazania doraźnej pomocy dzieciom Warszawy, którym śmierć grozi z głodu i chłodu, utworzono przy warszawskim komitecie pomocy wydział zimowisk wiejskich, mający za zadanie wywieźć z Warszawy pewną ilość dzieci takich na wieś i zapewnić im tam utrzymanie i opiekę do lata.

Powołując się na powyższą odezwę, wydział zimowisk wiejskich zwraca się do wszystkich proboszczów na wsi z prośbą, aby każdy dobrał sobie do pomocy mieszkańca dworu, chaty, zaprosił także lekarza najbliżej mieszkającego dla wspólnej opieki nad dziećmi, jakie przysłane im będą przez wydział zimowisk wiejskich do danej parafii.

Niechaj to grono ludzi natychmiast rozpyta swoich spółbraci, kto ile dzieci na przezimowania wziąć może. Niechaj to grono ludzi następnie prześle do wydziału zimowisk wiejskich zawiadomienie, ile dzieci i w jakim wieku obowiązuje się ono umieścić pośród wybranych przez siebie parafian na swoją własną odpowiedzialność.

Stosownie do zawiadomienia, podpisanego przez uczestników gniazda, wydział zimowisk wiejskich prześle dzieci na wskazaną stacyę kolejową, gdzie gniazdo obowiązane będzie roztoczyć już opiekę swoją nad powierzoną im dziatwą.

Każde z dzieci, zanim będzie wysłane z Warszawy, zbada lekarz wydziału zimowisk wiejskich.

Tylko dzieci zupełnie zdrowe będą wysłane.

Wszystkie dzieci przed wysłaniem będą wykąpane, ostrzyżone i w miarę środków komitetu zaopatrzone w ciepłą odzież.

Najwięcej odpowiednim wiekiem dla dzieci wysyłanych na wieś są lata od 5 do 10, gdyż takie dzieci najmniej kłopotu sprawiać będą. Ale wydział zimowisk wiejskich na wyraźne żądanie gniazda wydać może i dzieci innego wieku.

Przedstawiciel gniazda opieki obowiązany jest raz na tydzień przesłać do wydziału zimowisk wiejskich sprawozdanie o powierzonej mu dziatwie.

Od maja wydział zbierać będzie dzieci z powrotem do Warszawy, jeśli je dłużej szlachetni ofiarodawcy trzymać już nie będą mogli.

Wydział zimowisk przy warszawskim komitecie pomocy zwraca się do wszystkich zacnych osób z prowincyi, którzy licznie zgłaszają się z chęcią przyjęcia najuboższej dziatwy z Warszawy nietylko na zimę, ale nawet na cały rok czasu, aby byli łaskawi zastosować się ściśle do wskazówek, jakie w wezwaniu swojem zarząd zimowisk rozesłał.

Mianowicie, konieczne jest utworzenie parafialnych gniazd opieki, do których należeć powinni ksiądz, mieszkaniec dworu, lekarz i po jednym z włościan z każdej wsi, w której dzieci będą umieszczone.

Przewodniczący takiego gniazda proszony jest, aby zawiadomił zarząd zimowisk o składzie osób opieki, abyśmy wiedzieli kto przyjmuje odpowiedzialność z barków zarządu zimowisk.

Na takie tylko zaofiarowywania zarząd zimowisk odpowiadać będzie przesłaniem kwestyonaryuszów odpowiednich; po zwrotnem ich otrzymaniu na umówiony termin partye dzieci wysyłać będziemy na wskazaną stacyę kolejową.

Agencya Bathona donosi, co następuje:

Potwierdzają się wieści o nowej pożyczce wewnętrznej. Ukaz o zaciągnięciu pożyczki będzie ogłoszony jednocześnie z ukazem o zatwierdzeniu swobód w celach pozyskania sympatyi dla sprawy pożyczki ze strony ludności.

Na naradach w Carskiem Siole hr. Witte obiecał przeprowadzić reformy bez zwłoki.

Nowe prawa o swobodach już są ostatecznie sformułowane i przyjęte. Ogłoszenie tych praw nastąpi nie później, jak w przyszłym tygodniu.

Ziemstwo nowogrodzkie zrzekło się wysłania delegata na narady pod przewodnictwem hr. Wittego. Wiele innych ziemstw również odmówi wysłania owych delegatów.

Zjazd Związku związków w Finlandyi ukończono. Zasadniczo postanowiono bojkotować Dumę, lecz zalecono udział w wyborach celem jej zdyskredytowania.

Postanowiono ogłosić termin zwołania Dumy państwowej, powstrzymać represye, skierowane względem prasy i uwolnić aresztowanych.

Ruch przedwyborczy.

Do dnia dzisiejszego (godzina 2 popołudniu) do biur okręgowych wyborczych zgłosiło się ogółem 8108 osób, mianowicie w pierwszym okręgu zapisało się 1138 osób; w drugim okręgu 1739 osób; w trzecim okręgu 2145 osób i w czwartym okręgu 3086 osób.

*

Skutkiem ustąpienia p. Horowitza, na członka drugiej komisyi okręgowej wyborczej powołano adwokata, p. Józefa Łaskiego.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Żegoty. Jutro Miłosława.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

TEATR VICTORIA. Dziś po cenach zniżonych „Matka,“ obraz dramatyczny L. Rydla w 1 odsłonie; „Wesele,“ akt pierwszy Stan. Wyspiańskiego; „Miły gość,“ sztuka Courtelinea w 1 odsłonie. Początek o godzinie 8 ej wieczorem.

— Jutro „Eros i Psyche,“ powieść sceniczna w 6 obrazach J. Żuławskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— Pojutrze po raz pierwszy „Obrona Częstochowy,“ dramat historyczny w 8 obrazach Juliana z Poradowa. Początek o g. 8 wieczorem.

TEATR WIELKI. Jutro „Bogusławski i jego scena,“ komedya w 5 aktach W. Rapackiego. Początek o godz. 3 i pół po poł.

POSIEDZENIA. Dziś posiedzenie majstrów ślusarskich (Długa 63), o godz. 4 po poł.

— Jutro ogólne zebranie członków Liry (Nawrot 38), o godz. 2 po poł.

KONCERT. Pojutrze koncert w sali koncertowej (Dzielna 18). Początek o godz. 8 wieczorem.

KRONIKA.

Rada państwa, jak donoszą «Nowości», 63 głosami przeciwko 17 orzekła, iż zasadnicze rozstrzygnięcie kwestyi żydowskiej w Rosyi byłoby teraz nie na dobie.

Statystyczne dane. Podług wykazów, w kancelaryach parafialnych w r. 1905 spisano aktów: w parafii świętokrzyskiej urodzeń 6,690, śmierci 3 598 i ślubów 1 239; w parafii Wniebowzięcia N. M. P. urodzeń 4,335, śmierci 2,613, ślubów 662; w parafii ewangelickiej św. Trójcy urodzeń 1,064, śmierci 698, ślubów 193; w parafii św. Jana urodzeń 1,644, śmierci 1,129, ślubów 374; w magistracie akty żydów urodzin 2,442, śmierci 2,226, ślubów 710. Ogółem urodzeń 16,175, śmierci 10,264, ślubów 3,178.

Rewizye i aresztowanie. Dzisiejszej nocy władze policyjne dokonały w rozmaitych dzielnicach miasta oraz na Bałutach rewizyi w mieszkaniach prywatnych. Po rewizyi aresztowano znaczną liczbę osób.

W obrębie trzeciego cyrkułu policyjnego dokonano rewizyi, w mieszkaniu pieczętarza Dawida Sztange, przy ulicy Piotrkowskiej nr. 93 oraz u p. Augusta Anricha, przy ulicy Zielonej nr. 12, z zawodu pończosznika. Oba aresztowano.

W obrębie pierwszego cyrkułu policyjnego, przy ulicy Zgierskiej nr. 86, dokonano rewizyi podczas której znaleziono 6 rewolwerów. Aresztowano 6 osób, należących do sfer robotniczych i rzemieślniczych.

Przy ulicy Cegielnianej policya wykryła potajemną drukarnię. Skonfiskowano kilka pudów czcionek oraz drukowanych egzemplarzy „Proletaryat“ i proklamacyi. Aresztowano 12 osób.

W Brójcach aresztowano włościan: Cajtazę, Lichę, Lorentowicza, Wejmana i innych. W gminie Gospodarz aresztowano 4-ch włościan.

— Wczoraj wieczorem władze policyjne dokonały nagłej rewizyi w kawiarni Fiszmana przy ulicy Zawadzkiej № 6. W kawiarni znajdowało się kilkanaście osób. Po uskutecznieniu osobistej rewizyi aresztowano 4 osoby. Przed udaniem się do kawiarni, policya dokonała rewizyi w mieszkaniu prywatnem właściciela kawiarni w nieobecności Fiszmana.

Kursa dla analfabetów. Wczoraj wieczorem, kiedy rozpoczęto wykłady dla analfabetów w szkole p. Zenona Goetzena, weszła policya i kazała się rozejść będącym na kursach.

P. Goetzena zawezwano do cyrkułu do tłómaczenia.

W szkole p. Goetzena prowadziło wykłady Towarzystwo krzewienia oświaty.

Sprostowanie. W № 24 «Rozwoju», w artykuliku «Nadesłane» zaszła w podpisie pomyłka. Przewodniczącą w «Kropli mleka» nie jest p. Olszewska, tylko p. rejentowa Kazimiera Grabowska. Zaznaczamy, że w artykuliku tym zebrane składki otrzymała p. Grabowska.

Pracownicy handlowi. Zapowiedziane na dzień 3 lutego zebranie ogólne Stowarzyszenia pracowników handlowych — zostało odwołane.

Zabójstwo w Pabianicach. Dziś o godzinie 6 ej rano podmajster zakładów fabrycznych Kruschego i Endera 23-letni Władysław Piotrowski szedł do pracy. Gdy Piotrowski znalazł się na ulicy Długiej, ktoś dał dwa strzały z rewolweru. Kule trafiły w głowę i piersi. Piotrowski po odwiezieniu do szpitala fabrycznego w kilka minut zmarł. Dotychczas nie ujawniono, kto był sprawcą zabójstwa.

Po mieście rozeszła się pogłoska, że Piotrowski został zabity przez socyalistów za to, że agitował wśród robotników i zbierał od nich deklaracyę na prawyborców do Dumy państwowej.

Stwierdzono, że przed dokonanym zabójstwem zniszczono wszystkie deklaracye, jakie Piotrowski zgromadził u siebie.

Otrucie. Do jakiego stopnia lekceważą sobie zdrowie ludzkie osoby, którym powierzona bywa opieka nad chorymi, dowodzi fakt następujący:

W dniu 27 b. m. o godz. 2 i pół po południu zmarło wskutek otrucia nalewką makowca (Tinctura opii) dziesięciotygodniowe dziecko robotnika fabrycznego, Jaroszka, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej № 255.

Gdy dziecko zachorowało, jedna z akuszerek oświadczyła Jaroszkom, iż dostarczy lekarstwa, po którego zastosowaniu dziecko uspokoi się zupełnie, przestanie krzyczeć i spać będzie doskonale. Jakoż po zaofiarowaniu swoich usług akuszerka przyniosła wkrótce flaszeczkę z płynem, w której jak następnie okazało była nalewka makowca.

Flaszeczka z płynem, który, jak wiadomo jest trucizną, umieszczoną została w mieszkaniu na stole bez zachowania wszelkiej ostrożności. Wiadome było tylko Jaroszkom jej „dobroczynne“ działanie na sen.

Podczas nieobecności rodziców dziecko pozostawione było opiece służącej. Ta, w nieobecności Jaroszkowej, gdy dziecko zaczęło krzyczeć, dała dziecku większą dozę płynu.

Po powrocie do domu matka zauważyła, że dziecko niebezpiecznie zachorowało.

Wezwano natychmiast pomoc lekarską. Przybyli doktorzy Sławeno i Trenkner, zajęli się energicznie ratunkiem. Pomimo jednak wysiłków, sztuka lekarska nie była zdolna nic zdziałać.

Dziecko wkrótce zmarło. Śmierć skonstatował lekarz cyrkułowy, notując jeden wypadek więcej wśród przykrych okoliczności.

Powyższy wypadek nagłej śmierci dziecka spowodowany został lekceważeniem zdrowia niemowlęcia ze strony akuszerki, która nie zawahała się stosować środka trującego i nie uważała nawet za stosowne ostrzedz rodziców, aby zachowali wszelką ostrożność przy dawaniu dziecku «uspakajającego lekarstwa». Winna jest również i apteka, która wydała opium bez recepty lekarza.

Wypadki tego rodzaju, niestety, zdarzają się dosyć często, gdzie apteki, a głównie składy apteczne wydają różne środki leczniczce nawet trujące różnym znachorom, jak akuszerkom i tp. osobnikom, niepowołanym do zajmowania się leczeniem.

Zajście. Parę dni temu, rano, do mieszkania p. Ballego, właściciela kantoru budowlanego przy rogu ulic Długiej i Podleśnej, przybyła gromada ludzi, przedstawiająca się za członków polskiej partyi socyalistycznej «proletaryat» i zażądała 200 rubli. P. Balle, zaskoczony nagle takiem żądaniem, oświadczył, iż niema takiej sumy przy sobie.

Przybysze, wyjąwszy rewolwery, grozili, iż w razie odmowy, rozprawią się z p. B.

Żądanie swoje nieznajomi uzasadniali tem, że wymagana suma 200 rubli stanowi karę za niewłaściwe postępowanie ze stróżem domu nr. 87 i wożnicą. Znalazłszy się w opałach, p. Balle zmuszony był dać 82 ruble, na co otrzymał kwit z pieczątką polskiej partyi socyalistycznej «proletaryat».

Te pieniądze dla «partyi» zabrano, a oprócz tego p. Balle wystawił weksel na 300 rub., płatny 15 lipca r. b.

Nadmienić należy, że przybysze, stawiając swoje żądania, zachowali się arogancko i że dla strachu dali wystrzał z rewolweru. Kula utkwiła w ścianie.

Wszyscy ośmiu, z których połowa byli w mieszkaniu, druga zaś pilnowała domu na zewnątrz, odeszli spokojnie.

Z sądów. Wczoraj drugi wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego rozpatrywał sprawę 16-letniego Józefa Malinowskiego i 24 letniego Adama Lewandowskiego, oskarżonych o to, iż pierwszy puszczał w obieg świadomie fałszywe 50 kopiejkowe i rublowe monety, drugi zaś, że mieszkając razem i wiedząc, że brat stryjeczny Józefa, Franciszek Malinowski, podrabiał monetę — nie dał znać o tem władzom policyjnym. Franciszek Malinowski podczas aresztowania otruł się.

Sąd, po przesłuchaniu świadków i zbadaniu okoliczności, towarzyszących sprawie, skazał, po zastosowaniu Najwyższego Manifestu, Józefa Malinowskiego na 2 lata i 4 miesiące więzienia.

— W d. 2 stycznia r. z., na dworcu kolejowym stacyi drogi Fabryczno łódzkiej urzędnicy komory celnej Dechnicz i Nikon zatrzymali szlachcica guberni kieleckiej Jana Chrzanowskiego, przy którym znaleziono trzy walizki. Po otwarciu walizek, urzędnicy komory celnej stwierdzili, iż zawierały one sztuki materyałów jedwabnych, pluszów i t. d., wartości 267 rub. Chrzanowskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Na sprawie, rozpatrywanej wczoraj przez drugi wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego, Chrzanowski oświadczył, że walizki dał mu do przewiezienia na stacyi Skarżysko kolei dąbrowskiej niejaki Josek Lewkowicz, zobowiązując się dać Chrzanowskiemu 140 rub. Lewkowicz zaś twierdził, że walizki dostał od kupca Gejzlera w Krakowie. Tego ostatniego w Krakowie nie znaleziono.

Sąd, po zbadaniu świadkow, uznał ich za winnych przekroczenia przepisów akcyzy i skazał Chrzanowskiego i Lewkowicza solidarnie na zapłacenie 1,810 rub. 47 kop., albo po 6 miesięcy więzienia.

Okradzenie grobu. Na cmentarzu żydowskim z grobu rodzinnego Poznańskich skradziono zewnętrzne ozdoby bronzowe znacznej wartości.

Zuchwałe najście. W domu pod nr. 31 przy ulicy Zachodniej Josek Cynamon utrzymuje skład ubiorów męskich. W dniu wczorajszym o godzinie 11 i pół przed południem do Cynamona przyszło trzech ludzi i zażądali pokazania palta, a gdy żądaniu stało się zadość, jeden z przybyłych, mając palto na sobie, wraz z towarzyszami chciał wyjść ze sklepu, nie zapłaciwszy, czemu Cynamon, jego syn Szymon i subjekt Berchatowski sprzeciwili się. Wtedy „goście“ wyjąwszy z kieszeni rewolwery, grozili, iż trupem ich położą, jeżeli będą przeszkadzali im w odejściu. Argument ten, jak mówi Cynamon, nie wiele poskutkował i stawiał on dalszy opór, lecz w tymże czasie spostrzegł, iż przed sklepem stoi z 15 osób, co miało ten skutek, że wypuścił owych trzech jegomościów, którzy wraz z oczekującymi towarzyszami najspokojniej poszli w stronę ulicy Konstantynowskiej.

Zapalenie się firanek. Wczoraj o godzinie 6 i pół wieczorem, przy ulicy Zawadzkiej nr. 8, w mieszkaniu zarządzającego sklepem monopolowym, zapaliły się w oknie firanki. Ogień został ugaszony przez domowników przed przybyciem I-go oddziału straży ogniowej ochotniczej.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na Placu Kościelnym Icek Bejman, lat 40, pozostający bez zajęcia i mieszkania; na ul. Zielonej nr. 23 Josel Bocian, lat 36; na ul. Piotrkowskiej róg Nawrotu, człowiek lat około 25, od którego nie dowiedziano się ani nazwiska, ani adresu i na ul. Mikołajewskiej nr. 17 Michał Sękowski, lat 35 We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Z ulicy. Z dnia wczorajszego mamy do zanotowania kilka wypadków, pochodzących z poślizgnięcia: I tak na rogu ul. Piotrkowskiej i Zawadzkiej upadła Chana Grunberg, łat 30, żona tkacza i złamała lewą rękę; na ul. Solnej nr. 7 Jakób Wartski, tragarz, lat 41, upadł i wywichnął w ramieniu prawą rękę; na ul. Franciszkańskiej nr. 17 Juljanna Jasińska, lat 50, żona robotnika fabrycznego, poślizgnąwszy się, upadła i złamała prawą rękę.

Napad na szosie. Państwo Szlosser i p. Julianna Rej, zamieszkali w Zgierzu, spóźniwszy się na ostatni pociąg kolei elektrycznej Łódź—Zgierz, pojechali do do Zgierza dorożką. Opodal Lorentzówki na dorożkę napadło 4 ludzi, uzbrojonych w rewolwery, zabrali Szlosserowi pieniądze, zegarek i inne rzeczy, oraz paniom Szlosserowej i Rejowej z palców pierścionki, poczem zbiegli.

———

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Koncert. Zapowiedziany na nadchodzącą sobotę koncert z udziałem Margot Kaftalówny, Ireny Szwarcówny i prof. Ludwik Ursteina obudził wielkie zainteresowanie. Skutkiem tego koncertu Towarzystwo muzyczne odłożyło wieczór swój na poniedziałek.

Program koncertu z udziałem artystów warszawskich obejmuje następujące utwory:

Część pierwsza: p. Irena Szwarc—koncert h-moll Saint Saënsa, a) Allegro non hopp, b) Andantino quasi Allegretto, c) Molto Moderato Mantoso; Margot Kaftalówna—opowiadanie Mimi z opery „Cyganerya" Pucciniego.

Część druga: Margot Kaftalówna a) Nuturn z op. „Orefice" Chopina, b) Arya z op. „Toska" Pucciniego, Irena Szwarcówna a) Węgierska rapsodya Hausera, c) Träumerei Szumana; Margot Kaftalówna a) „Czy to wśród dnia" Czajkowskiego, b) „Wracaj" Galla, c) Flirt balowy walc Hellmanda. Prof. Urstein akompaniament.

Podwieczorek muzyczny. Program szczegółowy niedzielnego podwieczorku muzycznego u lutnistów jest następujący:

Część I. 1. a) Sen, b) Marzenie—Chopina, c) Bywaj zdrowa—mel. lud. przez A. Dworzaczka, odśp. «Lutnia». 2. a) «Warum», b) „Grillen" —Szumana i c) „Un jour de la noce", odegra na fortepianie p. Em. Baj. 3. Pierwszy raz—Kośmińskiego, wyp. p. Ed. Kulisz. 4. a) Do mnie pójdź—Denza, b) Wesoła—Marchesiego, odśp. p. Władysławowa Garlińska.

Część II. Stryj przyjechał—Wł. Koziebrodzkiego, komedya w 1 akcie, wyk. pp: J. Zasacka, J. Janowska, St. Zabowski, St. Wajnkranc, Fryd. Rejter i Słowikowski.

Początek o godz. $4^1/_2$ po południu.

—:—:—

Z WARSZAWY.

* Sprawy prasowe.

«Warsz. dniewnik» pisze: „Prokurator pociągnął do odpowiedzialności karnej redaktora «Kuryera porannego», p. Feliksa Fryzego za szereg pomieszczonych w tem piśmie artykułów, a mianowicie:

1) P. t. «Dopóki będę ministrem», w którem redakcya, krytykując działalność ministra spraw wewnętrznych p. Durnowa, wzywała do trwania w strejku pocztowo telegraficznym; 2) p. t. «Bunt w wojsku», w którym doniesiono, iż rząd umyślnie zatrzymuje armię mandżurską na Dalekim Wschodzie, ponieważ ogarnięta jest ruchem rewolucyjnym; 3) p. t. «Listy z Petersburga», w którym doniesiono o bankructwie finansowem Rosyi i o buncie w wojsku; 4) p. t. «Pod żaglami reakcyi», w którym dowodzono, iż rząd umyślnie podtrzymuje ruch rewolucyjny, aby choć na pewien czas zachować władzę w swoich rękach.

Również pociągnięto do odpowiedzialności karnej redaktora tygodnika «Głos», p. Władysława Dawida, wydawcę jego, p. Alberta Klimpla i współpracownika, p. A. Goldrunga, za artykuły: «Zaprzeczenie p oberpoliemajstra» i «Czarna secina idzie», w których donoszono, iż policya warszawska dokłada wszelkich starań, aby w Warszawie wywołać pogrom żydowski.

* Teatry.

Wczoraj w południe odbyła się narada członków komisyi obywatelskiej, wydelegowanej do spraw teatralnych. Ogólnie uznano za korzystne objęcie teatrów warszawskich przez miasto, postanowiono więc ten projekt przedstawić do rozpatrzenia p. generał gubernatorowi warszawskiemu.

* Kursy dla ogrodników.

Główny zarząd rolnictwa i urządzenia gruntów zezwolił warszawskiemu Towarzystwu ogrodniczemu urządzić stałe dwuletnie kursa dla ogrodników. Według zatwierdzonych przepisów, kursa te przeznaczone są dla wytworzenia samodzielnych ogrodników-praktyków dla kierowania ogrodami w majątkach i wsiach. Do tej pory większość takich ogrodników nietylko, że nie posiada wiedzy fachowej, ale jest analfabetami. Kursa dwuletnie będą bezpłatne i prowadzone w języku polskim. Ponieważ większość zakładów ogrodniczych znajduje się za rogatkami mokotowskiemi i na Woli, dla wygody praktykantów tych zakładów kursa będą otwarte w dwóch od razu miejscach: na Woli i w Mokotowie. Kursa trwać będą tylko w sezonie zimowym, od października do marca.

* Rozstrzelanie.

«Warszawskij dniewnik» donosi: „31 stycznia o godz. 7-ej rano w obrębie warszawskiej twierdzy na zasadzie § 12 «Prawideł o miejscowościach, ogłoszonych w stanie wojennym» zostali rozstrzelani następujący członkowie grupy, anarchistów komunistów «International»: Froim Grauman (przezwisko «Fiszel»), Moszek syn Szymona Puhacz (przezwisko «Moszek Tokaron 2-gi»), Symcha, syn Abrama-Dawida Mendzelewski (przezwisko «Fine»), Kopel Szulim, syn Abrama Igalson (przezwisko «Kuba») i Izrael Jawel Blumenfeld (przezwisko «Lodzer I») Wszystkim powyższym dowiedziono udział w propagandzie przeciwrządowej, przygotowywaniu i rzucaniu pocisków wybuchowych (do kawiarni «Bristol», do kantoru Szereszewskiego, do sklepu monopolowego etc), oraz w grabieżach i wymuszeniach (w browarze Haberbuscha i Schille, w kantorze Braunsteina i innych) i różnego rodzaju gwałtach.

* Morderstwa.

Nocy wczorajszej przed domem № 103 przy ulicy Gęsiej padł jakiś człowiek straszliwie poraniony. Poraniony nazwał się Janem Swietlakiem, robotnikiem fabryki drutu Wolanowskiego. Konsjący Pogotowie odwiozło do szpitala św. Ducha. Swietlaka napadli podobno jacyś ludzie.

Dorożką przejeżdżali wczoraj wieczorem przez plac Grzybowski 3 mężczyźni, nagle rozległ się strzał i jeden z mężczyzn pozostał bez ruchu, gdy pozostali wyskoczyli z dorożki. Okazało się, że ranionym jest Jan Maroszyk, giser, który zdołał zeznać, że towarzysze jego strzelili na „wiwat" i nieumyślnie go zranili.

Prawda—nie kłamstwo.

—.—

Pod powyższym tytułem «Kuryer Warszawski» donosi, co następuje:

„Warsz. Dniewnik" wystąpił z artykułem, podpisanym znanym inicyałem N., w którym jako zaprzeczył telegramowi Agencyi petersburskiej z dnia 24 b. m. z Warszawy, opiewającemu, co następuje:

„Patrol aresztował przybyłych do zapisu wyborców, wziąwszy zgromadzoną grupę za niedozwolone zbiegowisko. Okoliczność ta rzuciła postrach na publiczność, która zupełnie przerwała zapisywanie się".

Telegram ten, rozesłany pismom rosyjskim, dał powód „Narod. Choziajstwu", „Rus. Wied." i «Mołwie» do uwag, iż wobec stanu wojennym niepodobna zapewniać sobie praw wyborczych, że stan ten należy znieść.

Fakt aresztowania, który podał «Kuryer» i wszystkie pisma, «Warsz. Dniewnik» zaprzecza, nazywając go — „kłamstwem".

„Epizodu aresztowania grupy wyborców—pisze rzeczony organ — nie było. Był jedynie odosobniony fakt aresztowania na ulicy, w pobliżu domu, gdzie mieści się biuro wyborcze, człowieka, który przez dłuższy czas stał na chodniku bez potrzeby i wydał się podejrzanym przechodzącemu żołnierzowi. Pan ten, nie pokazawszy swojego paszportu, udał się z żołnierzem z ulicy Wązkiej do cyrkułu, skąd był zaraz uwolniony po okazaniu paszportu na nazwisko Adama hr. Krasińskiego. Stało się to w d. 16 stycznia, około godz. 5 po południu".

„Warsz. Dniewn." wie tylko o tym fakcie za który zresztą dziękujemy, bośmy się dowiedzieli o aresztowaniu hr. Krasińskiego, jako „podejrzanej" jednostki, która stała przed biurem wyborczem. Natomiast nie wie „Warsz. Dniew." a raczej wiedzieć nie chce o fakcie następującym, który zamieściliśmy w nr. 22 „Kuryera", a który powtarzamy:

Komisya wyborcza II-go okręgu przesłała p. prezydentowi miasta odezwę następującą:

„Komisya wyborcza II-go okręgu m. Warszawy, opierając się na poręczeniu Waszej Ekscelencyi, że biura wyborcze nie będą podlegały nadzorowi policyi i wojska, oczekując przytem pomyślnego załatwienia deklaracyi, złożonej Waszej Ekscelencyi w dn. 9 ym stycznia, postanowiła przystąpić do wypełnienia czynności. Jakoż dnia 14 go b. m. rozpoczęła swoje prace, ustanowiła dyżury członków, udzieliła wyjaśnień zgłaszającym się interesantom, przyjmowała składane deklaracye i sprawdzała przedstawione dowody. Mimo rozsiewanych pogłosek, ludność z coraz większem uświadomieniem powagi zadania i doniosłości następstwem do biur wyborczych przybywała po wiadomości i pouczenia, i prawa swoje prawyborcze zapewniała.

Jednak przypadek masowego zaaresztowania przez kompanię wojska spokojnych obywateli, zdążających do komisyi dla składania deklaracyi, jaki zaszedł wczoraj, dnia 20 stycznia o godzinie $6^1/_2$ wieczorem, zaufanie ludności niewątpliwie zachwieje, a i dalszą praktykę komisyom wyborczym uniemożliwi.

W domu przy ulicy Wązkiej № 3 pomieszczone są biura dwóch okręgów, wobec tego przed domem zbierają się liczne gromady ludzi w oczekiwaniu swojej kolei. Wczoraj, o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem, wszyscy interesanci biura zostali na ulicy przed domem otoczeni i aresztowani, a nawet zatrzymano w chwilę później członka komisyi wyborczej I okręgu, p. Rzepeckiego, woźny zaś biura naszej komisyi, Andrzej Mazurkiewicz, został zaaresztowany i dotkliwie pobity.

Komisya wyborcza II okręgu postanowiła o przykrem zajściu powyższem zawiadomić Waszą Ekscelencyę i zapywać, czy dla prac i czasu następnego zapewnione będzie bezpieczeństwo komisyi wyborczej i zgłaszającym się do niej interesantom.

Podpisal: D. Zaborski, L. Kobyłecki, J. Gardowski, M. Białowiejski i J. Schiffer".

—:—:—

Z KRÓLESTWA.

—s—

W Iłowie. Czytamy w pismach warszawskich:

Do „Warsz. Ag. Tel. Kor." donoszą z Iłowa (pow. sochaczewsk) d. 31 stycznia r. b.

Wczoraj o godzinie 4 i pół po południu, oddział kozaków około 80 ludzi napadł na tutejszą aptekę, domagając się pieniędzy. Właściciel, p. K., odmówił żądaniu, motywując, iż pieniędzy nie posiada. Następstwa odmowy były bardzo opłakane, aptekę bowiem prawie doszczętnie zburzono, a p. K. tak pokaleczono, iż musiano go dziś odesłać do szpitala w Warszawie. Wczoraj również ciż sami kozacy poturbili kilku spokojnych obywateli naszej osady, gdy ci śpieszyli za interesami. Mieszkańcy mają zamiar zwrócić się do władz wyższych z prośbą o zabezpieczenie ich przed samowolą podobną.

—.—

Przed wyborami w piotrkowskiem.

Szereg autorów zajmuje się w «Tygodniu» piotrkowskim sprawą wyborów.

Pan M. N. zwraca uwagę na następujące trzy punkty:

„1-o) Uznając, że w sprawach ogólnych nie można się kierować opinią jednostek, lecz zorganizowanych stronnictw, jako opinią większości należy, wszędzie, solidarnie, ławą głosować na wskazanych kandydatów narodowych, gdyż inaczej głosy się rozstrzelą i przy wyborach, wyjdą... «bundyści» jako przedstawiciele miasta.

2 o) Ponieważ słusznem jest, aby przy ostatecznych na posłów wyborach miały przedstawicieli swych wszystkie rdzennie polskie warstwy narodu naszego, nie należy usuwać z listy kandydatów przedstawiciela rzemieślników.

3-) Wobec otwierających się nowych pól pracy społecznej, nie pchać na nie ludzi zasłużonych, ale już steranych i zmęczonych służbą publiczną, lecz umożliwić dostęp do tych pól siłom świeżym, niestrudzonym, gdyż tylko przy racyonalnym podziale sił i pracy, społeczeństwo może być sprawnie obsłużone w swych najpilniejszych sprawach i potrzebach“.

Pan M. D. stawia rzeczy na gruncie już konkretnym. Pisze on:

„Zwracając, przy przyszłych wyborach na posłów, uwagę na odrębny charakter naszej gubernii, należałoby ją traktować, jak gdyby podzieloną na 2 okręgi: przemysłowy (Zagłębie Dąbrowskie) i—rolniczy, ze szczególnem uwzględnieniem w tym ostatnim wyjątkowo dużej ilości miast (9, oprócz Łodzi, Sosnowca i Będzina). Wychodząc z takiego założenia, należałoby okręgowi pierwszemu z powodu jego dużego znaczenia oddać 2 krzesła poselskie, jedno dla przedstawiciela przemysłu kopalnianego, drugie dla przedstawiciela robotników; -następnie dwa krzesła przeznaczyć okręgowi drugiemu, oddając w nim jedno przedstawicielowi interesów rolniczych, drugie — interesów miejskich. Ostatnie, piąte krzesło, należy oddać przedstawicielowi duchowieństwa—jednemu z inicyatorów, w naszej właśnie gubernii, głośnego demokratycznego wiecu polskich księży w Warszawie.

Wszyscy pięciu posłowie nasi powinni być przedewszystkiem ludźmi doskonale uświadomionymi i politycznie wyrobionymi, t.j. obznajmionymi dokładnie z politycznemi prądami chwili, naszemi narodowemi w tym kierunku potrzebami i wymaganiami, wreszcie z wszelkiemi przeszkodami, aby skutecznie potrafili je zwalczać, aż do wywalczenia pełnej autonomii. Wszyscy też, bez względu na swe stanowiska, powinni być jaknajszczerszych przekonań demokratycznych i—zobowiązać się do bezwarunkowej w Kole polskiem solidarności.

Powiedzieliśmy wyżej, że jeden tylko mandat może przypaść w udziale przedstawicielowi miast. Gdy zaś wśród kilku wyborców przysłanych z innych miast, znajdzie się taki, którego poprą całą swą liczebną przewagą wyborcy wiejscy i część miejskich—to wówczas żaden z wyborców piotrkowskich nie wejdzie w liczbę posłów, jakkolwiek nazwisko jednego z nich, jak widzimy na wzmiankowanych kartkach, może mieć pewne szanse.

Wogóle nietylko spodziewamy się, ale niemal pewni jesteśmy, że kandydaci nasi na posłów, którzy zapewne we właściwym czasie będą wskazani kompletowi wyborców, będą to ludzie ze wszech miar zasługujący na zaufanie polskiego ogółu.

Mamy też nadzieję, że poprą ich wszyscy skupieni w ciele wyborczem prawdziwi polacy, bez względu na pewne, mogące zachodzić w indywidualnych ich poglądach różnice. Co do naszych piotrkowskich kandydatów na wyborców, ci z pewnością to uczynią“.

W końcu autor tłómaczy, dlaczego nie mówi o mandacie dla przedstawiciela kuryi włościańskiej. Dlatego mianowicie, że kilku posłów z tej kuryi wyjdzie prawdopodobnie z gubernii kieleckiej, lubelskiej i warszawskiej. A takich Mauterysów gubernia piotrkowska niestety, jeszcze nie posiada.

Z prasy polskiej.

Podając wiadomość o prospekcie nowego miesięcznika p. n. „Protest“, który ma być wydawany w Warszawie, „Gazeta Polska“ zapytuje słusznie: „Co to znaczy?“

„Nadesłano nam prospekt, zapowiadający wydawnictwo nowego miesięcznika p. t. „Protest“. Z zapowiedzi redakcyjnej dowiadujemy się, że pismo będzie poświęcone walce z Kościołem katolickim. Czytamy między innemi: „Za najgorliwszego hodowcę miazmatów przesądu, obłudy, służalczości etc. uważamy instytucyę Kościoła katolickiego w jego formie obecnej“. W tym guście cały długi ustęp. A teraz spójrzmy na dół: za redaktora podpisywać będzie pan Konstanty de Skrochowski, obowiązki sekretarza redakcyi ma spełniać ks. Edward Miłkowski. Obu tych panów znamy: pierwszy jest starym i wytrwałym autorem publikacyj polskich i rosyjskich, mających na celu zohydzanie duchowieństwa i Kościoła katolickiego wszelkiemi środkami i sposobami, nie wyłączając sensacyjnych ilustracyj; drugi „za życie niemoralne i działalność występną“ został przed miesiącem przez biskupa wileńskiego pozbawiony wszystkich praw i obowiązków kościelnych. Gdy to wiemy, innych już rekomendacyj szanowny miesięcznik nie potrzebuje.

Ale co zadziwiać musi, co musi wywołać szereg pytajników, to zapowiedziane współpracownictwo w tem piśmie szeregu pisarzów polskich. „Przyobiecali“ mianowicie pisywać pp.: Świętochowski, Posner, Krzywicki, Rygier, Słoński i t. d. Czy to przypadkiem nie mistyfikacya prospektowa?“

Kilka informacyj o wydawcy nowego pisma przynosi również „Kur. Pol.“:

„Pana Konstantego de Skrochowskiego i my znamy. Jest to rzeczywiście stary i znany potwarca Kościoła i duchowieństwa katolickiego. Liczne jego broszury, pisane z wielkim talentem zawodowego potwarcy, są stekiem wszystkich najohydniejszych kłamstw i oszczerstw, jakie

---

KONKURS
IMIENIA BOLESŁAWA PRUSA.

6)

POCIĘGIEL.

(Dokończenie—patrz nr. 24).

Pocieszał się w strapieniu, jak umiał, lecz gdy utrwalała się pewność, że akt jutro musi podpisać, coraz większy żal ogarniał, aż wreszcie runął, jak w kościele, krzyżem na zagon, całował go rozpalonemi wargami i łzy ronił, niby nad dzieckiem, które do mogiły zimnej składają. Potem ukląkł, wyciągnął do góry dłonie i wołał z rozpaczą:

— Maryo Częstochowska, ty mnie nie karz za to, boć muszę tak zrobić, muszę!

Wojciechowi od tych zaklęć zrobiło się markotno i łzy zakręciły się w oczach. Pomyślał, że lepiejby może pieniędzy sąsiadowi pożyczyć, niż grunt od niego kupować, ale chwila rozczulenia trwała krótko.

— Musi to być dobry kawał ziemi — wywnioskował — kiedy go tak Michał opłakuje. Rodzi mu się, bo rodzi... Ha, ha, ha!... Piękne miał zboże. Jak to na tym kawale zagospodaruje się mój Pietrek!... Już ma lat siedmnaście, za trzy lata stanie do wojska, a gdy go uwolnią, zaraz go ożenię, grosza trochę za żoną weźmie, a ja dodam mu gruntu; zostanie gospodarzem, jak się patrzy, a nie żadnym miejskim ciarachem. Zawdy ja jestem uczciwszy chłop, niż Michał, choć cała wieś za nim obstaje, bo czy to pięknie, żeby gospodarz bez potrzeby gruntu się wyzbywał?

I rósł Wojciech w swoich oczach, jako najuczciwszy z całej wsi człowiek, który ziemię kocha i tak się z nią obchodzi, jak Pan Bóg przykazał.

Nie upłynęło pięć lat od tych wypadków, a już Wojciech ostatnią skibę z Michałowego miania nabywał, bo trzeba było młodemu adwokatowi, drugiemu z rzędu synowi, mieszkanie w mieście szykować.

Najmłodszy z Pocięglów kończył już gimnazyum i starsi bracia podjęli się promować go dalej swoim kosztem.

Stary tylko na kawałku gruntu wymówił sobie dożywocie.

Wojciech był rad z kupna, bo ziemia była doskonale uprawiona i wydawała piękne plony.

Jedno go tylko martwiło, że wedle umowy, wprawdzie za podwójną cenę, może ją odkupić stary Pociegiel, tem więcej, że jego synom zaczęło się wcale dobrze powodzić.

Dużoby na tem wykupnie zarobił i mógłby gdzieindziej piękną fortunkę kupić, ale mu siedziby żal, tu wyrósł, tu żył się z całą gromadą, tu każdy go zna i szanuje, a gdzieindziej niewiadomo, jakby to było. Syn Piotrek, ożeniony z Bartosówną, też się tu przyzwyczaił i na porządnego obywatela wyszedł. Gospodarzy nieźle i już z własnej pracy o dwa morgi powiększył majątek. A ma przytem bestyę chłopaka, jak krew z mlekiem. Wojciech już dziadkiem został, ale na śmiech chyba zwą go „dziadkiem“; bo syna przeskoczyłby, taki żwawy i silny.

Sam swoje pole orze, sam młóci ziarno, sam kosi łąki. Chłop zdrów, jak dąb. Jedno mu tylko doskwiera: to niepewność, czy Michała dzieci odkupią grunt.

Lata biegną szybko. Z miasta dla ojca ślą Michałowe dzieci piękne podarki. Pamiętają o rodzicu, ale o odkupieniu gruntu mowy dotąd nie było. Raz jeno najmłodszy odgrażał się, że jak zacznie pracować, zaraz ziemię odkupi, ale to tylko raz Wojciech słyszał...

Wyczekiwał też z niecierpliwością ostatniego terminu, a chociaż z każdym dniem do śmierci bliżej jednakże wolałby już i prędzej zamrzeć, a by jeno czas prędzej zleciał.

Za to stary Pocięgiel zmienił się bardzo, czupryna mu posiwiała, kark zgiął się w pałąk i wąsiska zbielały. Już ich teraz nawet nie przystrzygał, jeno zamaszyście zakręcał.

Najbardziej smutno mu było, gdy podczas żniw, obchodząc pole, widział gęsto ustawione mendle na zagonach Wojciecha i Piotrka.

— Byłby z tego majątek dla moich dzieci, a tak porać się tam muszą w mieście z nędzą, zanim sobie dobry kawał chleba wywalczą.

To, zda się, najbardziej go bolało, pocieszał się jednak myślą, że niezadługo znów całą tę fortunę obejmie i nadal najzamożniejszym gospodarzem we wsi będzie.

Tak upłynęło lat dziesięć. Termin ostateczny wykupu zbliżał się, ku uciesze starego Pocięgla...

— Kończy się to już wszystko — mówił do Wojciecha — pewnie dzieci zechcą odkupić ojcowiznę. Nie bedzie to moje, a ich, ale mi się jednak serce raduje, bo to rychło grosz na groszu uczyni, taka ziemia piękna i taki jej kawał...

Termin wreszcie nadszedł. Michał trochę się przeziębił i położył do łóżka.

To też po wiadomość do miasta udał się Wojciech sam, aby z młodymi synami resztę omówić. Droga zajęła mu cały dzień czasu, pod wieczór z miasta powrócił. Czekał na niego z niecierpliwością Pocięgiel.

— I cóż—pytał się—przyjadą was spłacić?

— Gdzie tam przyjadą. Powiedzieli, że pieniądze rozeszły się im wszystkie.

— Na co? — jęknął z ogromnym żalem Michał — na co?

— Kupili galantą kamienicę w mieście, wyższą od naszego kościoła. I racya, bo co takim panom z dwóch włók chłopskiego gruntu przyjdzie? Ale nie martwcie się, sąsiedzie, niech tam zgryzota przepadnie, utopi się, zgnije... Ja o was nigdy nie zapomnę, boście mi byli życzliwi, ze szczęśliwej ręki wziąłem dobry kawał gruntu. Jak się zestarzejecie zupełnie i nie będziecie mogli pracować, to wam dożywocie na ordynaryę zamienię. Szczerze to mówię, tak mi dopomóż Matko Boska Częstochowska!

Ale Pocięgiel nie zwracał uwagi na hojne obietnice sąsiada. Po głowie mu chodziła inna myśl, której uczepił się całą duszą i łączył ją ze swoim żalem bezgranicznym.

— Tak, tak — jęczał — kupili kamienicę, mur, jedno mur, taki twardy, zimny mur... A ziemia żywa rzecz, jak matka, piersią swą cały świat karmi...

— To się wie, sąsiedzie, to się wie. Każda garść rodzi. Nie martwcie się jednak, Bóg was pocieszy...

I ujął coraz bardziej sztywniejącą dłoń trupio bladego Michała...

KONIEC.

tylko kiedykolwiek przeciwko Kościołowi katolickiemu miotano. Autor występował zawsze jako prawosławny i rosyanin. I czytelnikom naszym pan Konstanty de Skrochowski nie jest obcy. Pisaliśmy o nim przed kilku laty, o ile wówczas było to możliwe, z powodu protegowanej przez wpływowe osoby sprzedaży dzieł jego na dworcu kolei terespolskiej.

„Nowa Gazeta“ daje następujące wyjaśnienie:

„Do numeru niedzielnego „Nowa Gazeta“ dołączyła prospekt miesięcznika „Protest“. Jakkolwiek redakcya nie może brać na siebie odpowiedzialności za żaden załącznik reklamowy, uważamy za konieczne wyjaśnić, że nie przyjęlibyśmy zgoła tego prospektu, gdybyśmy w porę poznali jego treść. Przedstawiono nam w kilkunastu egzemplarzach wzór tekstu odmienny od tego, który w ostatniej chwili otrzymała administracya naszego pisma; na tym pierwszym tekście jako «redaktor i wydawca» figuruje ks. Edward Miłkowski.

Jednocześnie proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że Aleksander Świętochowski nie przyrzekał spółpracownictwa „Protestowi“, nawet wtedy, gdy to pismo miał podpisywać, jako redaktor, ks. E Miłkowski.

Dowiadujemy się zarazem, że inne osoby, wymienione w prospekcie, przyrzekły wprawdzie swój spółudział w piśmie ks. Miłkowskiego, nie wiedziały jednak, że redaktorem będzie kto inny.“

—:—:—:—

Z prasy rosyjskiej.

———

«Narodn. Choziajstwo» określa skład stronnictwa konstytucyjno demokratycznego, o ile uawnił się on na ostatnim zjeździe:

„Na prawem skrzydle stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego mamy przedewszystkiem przedstawicieli najbardziej postępowej klasy obywateli ziemskich. W centrum mieści się stojąca ponad klasami inteligencya liberalna, będąca jakby ideologicznym wyrazicielem programu stronnictwa konstytucyjno demokratycznego. Lewe skrzydło zajęły grupy trzeciego stanu ziemskiego, będącego w najbliższej styczności z szerokiemi pracującemi masami“.

Nie można tedy powiedzieć, aby skład ten był jednolity. Wobec tego «Narodnoje Choziajstwo» nazywa stronnictwo konstytucyjno demokratyczne «swego rodzaju związkiem politycznym» i pyta się po co ten związek wystawia program ekonomiczny i dlaczego nie skoncentruje ogólnej uwagi całego społeczeństwa na haśle «zgromadzenia prawodawczego», jako na zasadzie politycznej, która jedynie tylko zdolna jest zjednoczyć tak różnorodne prądy myśli. Podsumowawszy wartość tak samego stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, jak i różnobarwny jego skład, «Narodnoje Choziajstwo» nie wypowiada się jednak jasno i ściśle. Tak gazeta mówi:

„Wielkie zadanie, jakie przypada w udziale stronnictwu, może być rozwiązane pomyślnie wtedy jedynie, kiedy stronnictwo przy spółdziale swych najbardziej ku temu odpowiednich żywiołów potrafi ściągnąć do swoich szeregów włościan a po części i klasę robotniczą. Ale dlatego ze względów taktycznych grupy tworzące związek winny rozporządzać pewną i nawet szeroką wolnością działania“.

Czy jednak rozporządzają taką swobodą działania?

„Z żalem zaznaczyć należy—ciągnie w dalszym ciągu „Narodnoje Choziajstwo“ — że zjazd tę stronę swej organizacyi ignorował i dla działalności taktycznej usiłował zachować jedność, która może okazać się tylko hamulcem dla dalszego rozwoju stronnictwa“.

W ten sposób, jak widzimy, skład stronnictwa nie zapewnia, według «Narodnawo Choziajstwa», „harmonii myśli“. Harmonia zaś w taktyce będzie «hamować» rozwój stronnictwa. Nie można wobec tego wróżyć świetnych prognostyków stronnictwu konstytucyjno demokratycznemu, co zresztą stwierdziły już na samym zjeździe rozprawy w kwestyi agrarnej.

*

Prasa rosyjska wyliczyła, że walka biurokracyi z ruchem wolnościowym kosztuje 100,000 rb. dziennie, wydawanych na przewóz, prowiantowanie w drodze i uzbrojenie wojska. «Mołwa» rozważa, co za tę sumę możnaby produkcyjnego uczynić:

„100,000 rb. dziennie dla stłumienia ruchu wolnościowego. A cóż, gdyby pieniądze te przeznaczyć do rozporządzenia komitetom, zaopatrującym w żywność gubernie dotknięte nieurodzajem?... Iluż głodnych można byłoby nakarmić, iluż chorych uleczyć. Ilu można byłoby uchronić od nędzy i cierpień! I kto wie: czy potrzeba byłoby wówczas posyłać tam oddziały wojska i znowu zdobywać spokojne miasta, osady i wioski. Sądzimy, że nie. 100 000 rb. dziennie! Za te pieniądze wszak mogłoby doskonale istnieć 20 000 szkół ludowych, a w nich 2 miliony chłopców i dziewczynek wiejskich nauczyłoby się czytać i pisać, poznałoby się z otaczającą ich naturą, poznałoby wszystkie jej tajemnice i skarby, nauczyłoby się rozumieć ludzi i ich interesy—i z biegiem czasu z obecnych ciemnych, zahukanych wieśniaków przedzierzgnęłoby się w rozumnych, rozwiniętych i świadomych obywateli swego kraju, w wiernych i pożytecznych synów swej ojczyzny. Nie mielibyśmy u nas ani huliganów, ani ciemnej tłuszczy, ani «patryotów sprzedajnych» i zabójców najemnych—tych wstrętnych wytworów ciemnoty i nieuctwa. Wolna i oświecona ojczyzna nie zaznałaby wówczas głodów peryodycznych i chorób epidemicznych; syty i kulturalny kraj nie znałby i obecnych wypraw wojennych. 100,000 rb. dziennie. Ale zato pieniądze przecież... Zresztą wszystkie te obliczenia na chłodno możliwe są jedynie przy zapomnieniu na chwilę o wszystkich tych celach, na które wydatkują się powyższe sumy. Zbyt naiwnie byłoby uważać je za nieprodukcyjne wydatki z oszczędności narodowych. Naiwnie jednak byłoby radzić, aby bardziej produkcyjnie zużytkowywano funduszów. Tego biurokracya uczynić nie może“.

—:—

Pogrom żydowski w Homlu.

—.—

Korespondent „Siew. Zap. Goł.“ z Homla pisze, że pożar w mieście prawie już ugaszono. Miasto stało w płomieniach w ciągu dwóch dni. Straże ogniowe, ochotnicza i miejska, nie mogło pracować, ponieważ strzelano do nich. Przybyły straże ochotnicze z Mohylewa i innych miast sąsiednich. Wszędzie ślady zniszczenia: większe magazyny w mieście zniszczone i zrabowane. W wielu miejscach bandy rozbójnicze używały takiego sposobu: wynoszono z magazynów towary, następnie oblewano naftą i podpalano. W mieście zapanowała straszna panika, w czasie której pogromcy dokonywali aktu zniszczenia. Ludzie, pozbawieni obrony, uciekali w strachu panicznym, pozostawiając wszystek dobytek swój na pastwę pogromców. Pracownicy kolejowi, którzy wyszli gromadnie, aby przeszkodzić pogromom, powitani zostali strzałami rewolwerowemi. Z chwilą, gdy robota pogromców przybrała tak niebezpieczny charakter, iż grozić poczęła zniszczeniem całego miasta, zaczęły nadchodzić oddziały piechoty, które następnie wzmocnione zostały przez artyleryę. Z chwilą przybycia wojsk, pogromy zmniejszyły się.

Pogromy zaczęły się d. 26 stycznia. W dniu tym odbył się pogrzeb zabitego komisarza miejscowego Arsonowa. Pogrom jest jakoby aktem zemsty za zabicie Arsonowa. Inna znowu pogłoska, za której wiarogodność wogóle korespondent nie ręczy—utrzymuje, że do mieszkania dr. Zalkinda przybyło wojsko z policyą w celu aresztowania go. Dr. Zalkind zamknął się w swojem mieszkaniu. Wówczas przybyli zaczęli strzelać. W domu Zalkinda powstał pożar (przypuszczają z podpalenia)

Jednocześnie powstał pożar w domach Percowskiego i Rawikowicza. Wkrótce rozpoczęła się robota «huliganów».

Określić w tej chwili liczby zabitych niepodobna. Wiele dzielnic miasta jest zupełnie zniszczonych. Dnia 29 przybył do Homla gubernator. Wojska wciąż przybywają.

Opisać w tej chwili wszystko, co się działo — pisze korespondent — w ciągu trzech dni w Homlu, z powodu braku szczegółów — niepodobna.

Miasto przedstawia jedno morze łez i masę nędzarzy.

*

Z Homla depesze donoszą, że onegdaj panował tam spokój. Zrabowano i spalono 300 sklepów żydowskich. Przybył wicegubernator, który przyjął deputacyę żydowską, oraz generał-gubernator wojenny Orłow. Panika w mieście straszna; wszyscy zamożniejsi wyjeżdżają. Aresztowano działaczów żydowskich, Chefeca, Brauna i innych. Dr. Zalkind, naczelnik samoobrony, wyjechał. Generał-gubernator Orłow kazał rozlepić postanowienie, aby mieszkańcy dobrowolnie oddali broń.

———

Spadek rubli.

———

Kurs rubli na giełdzie berlińskiej—jak donosi «Nowa Gazeta» — stopniowo coraz bardziej się chwieje. Z chwilą wprowadzenia w państwie rosyjskiem reformy monetarnej kurs ten, podług równi berlińskiej, ustalił się na 216, co odpowiadało 46,30 rb. za 100 marek.

Pod wpływem wojny i wywołanego w jej następstwie przesilenia finansowego, poczęły się uwydatniać zniżkowe wahania rubli, które doprowadziły kurs do 212.75. Był to jednorazowy spadek o 1.15 m. U nas podniosły się czeki niemieckie na 47,20, co odpowiada jeszcze niższemu kursowi rubli, bo 211.8).

Zachwianie się rubli jest w związku ze stosunkiem pokrycia złotego od sumy emitowanych przez Bank państwa biletów kredytowych. W tej chwili stosunek ten przedstawia się tak, że biletów w obiegu znajduje się 1,290 000,000 rb., gdy pokrycie złota czyni w sumie 910 mil. Ponieważ, według prawa monetarnego, można wypuścić biletów kredytowych za 300 mil. rb. bez pokrycia w złocie, przeto przewyżka banknotów nominalnie wynosiłaby około 10 mil. rb. W rzeczywistości jednak stosunek przedstawia się jeszcze niepomyślniej, gdyż ściśle należałoby potrącić złoto (wliczone do powyższego rachunku), które znajduje się zagranicą i wogóle odliczyć jeszcze należności skarbu w złocie, złożone na lokacyę w Banku państwa.

W każdym razie stosunek znacznie się pogorszył,—zwłaszcza, gdy weźmiemy na uwagę stan, jaki był jeszcze w styczniu r. z. Wtedy obieg biletów kredytowych wynosił 856 mil., a pokrycie w złocie dochodziło do 1 093 mil. Zważyć i to należy, iż niedawno skarb zaciągnął w Paryżu kredyt w sumie 100 mil. rb. i że mimo to dalszy odpływ złota nie został powstrzymany.

Ostatnią zniżkę rubli przypisują niemieckie pisma giełdowe i tej okoliczności, że wzmogła się spekulacya rublami,—prawdopodobnie w celach zabezpieczenia sobie kursu.

Za najgłówniejszy jednak powód należy uważać to, iż obecnie osłabła interwencya firmy bankierskiej w Berlinie, która przeciwdziałała obniżaniu się rubli przez ich zakup w razie większej podaży. Przypuszczać należy, że skarb rosyjski, aby ochronić swój zapas złota, nie jest już skłonny tamować falowań zniżkowych.

Tak czy inaczej, ostatnia znaczna zniżka rubli wywołała silne wrażenie w kołach handlowych.

—s—

Sprawa „Oczakowa.“

„Mołwa“ otrzymuje z Symferopola następujące wiadomości od swoich korespondentów w sprawie „Oczakowa.“

Dnia 25 b. m. wręczono podsądnym akt oskarżenia. Pod sąd oddano porucznika Szmidta, dwóch studentów, robotnika i 37 marynarzy. Oskarżenie opiera się na art. 109 ust. marynarki o karach i na art. 100 kod. krym. W obu przypadkach oskarżonym grozi śmierć. Sprawa sądzona będzie w tych dniach, gdzie jednak i kiedy — nie wiadomo. Według pogłosek, najprawdopodobniej nastąpi to w twierdzy Oczakowie, gdzie więziony jest Szmidt i dokąd przewiezieni będą oskarżeni w liczbie 40, świadkowie (powołano 90) i sąd. Obronę wnosić będą, jak wiadomo, dwaj delegowani z Petersburga adwokaci: Pierewierziew i Feodosjew, z Odesy adw. Pergament i z Wilna adw. Wróblewski. Posia-

danie obrony cywilnej dozwolone będzie także marynarzom.

Ta sama gazeta ogłasza następujący list siostry porucznika Szmidta, A. Izbas:

«Br. ż. wied.» donoszą, że władze chcą widzieć w moim bracie waryata i że poddały go ekspertyzie lekarskiej. Oburzona jestem na to fałszywe przedstawienie stanu rzeczy. Ekspertyzy zaraz na początku śledztwa domagałam się ja, niżej podpisana, posiadając na to poważne dane. Dotychczas jednak, pomimo moich starań, brat mój nie był poddany badaniu. Dowody, co do stanu umysłu mego brata, zbierane przeze mnie na życzenie komisyi śledczej, były zatrzymane skutkiem bezrobocia pocztowego. W swoim czasie prosiłam o zwłokę, lecz śledztwo zostało ukończone przed otrzymaniem tych ważnych dowodów choroby mojego brata. Teraz, kiedy sąd ma się już odbyć za kilka dni, przygnębiona ciężkim bólem proszę i błagam, aby zastosowane było badanie naukowo lekarskie nad stanem umysłowym oskarżonego. Przedstawiając sądowi wszystkie dowody niezaprzeczonej choroby, mam nadzieję, że w imię sprawiedliwości nie będą one pozostawione bez uwagi i że brat mój poddany będzie badaniu klinicznemu w drodze prawnej.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 31 stycznia. Tym, którzy chcą jechać do Portu Artura lub do miejscowości, podległych generał-gubernatorowi Kwantunu, rząd japoński, za pośrednictwem poselstw w Tokio, wydaje paszporty na warunkach następujących: Wolno tam jechać osobom poszukującym swego mienia, celem jego wywiezienia. Podróżni winni przedstawić wiadomości o czasie wyjazdu, miejsca, w którem mienie się znajduje, jego rodzaj, ilość i cenę. Właściciel może posłać jednego przedstawiciela; z pośród spółwłaścicieli może jechać jeden. Jadący może mieć trzech służących.

Petersburg, 31 stycznia. W synodzie przy udziale biskupów gruzińskich zaczęły się specyalne narady w sprawie autonomii kościoła gruzińskiego. Otwarto wszechrosyjski zjazd delegatów stowarzyszeń farmaceutycznych. Posiedzenia nie są jawne. W uniwersytecie zaczęły się egzamina przed komisyą fizyczno matematyczną. Zaczęła się sprawa w sądzie wojennym z tytułu oskarżenia 126 żołnierzy kompanii szkoły wojskowej telegrafu o wywołanie zaburzeń. Sprawa potrwa kilka dni. Ministeryum komunikacyi zarządziło, aby kolej samarsko złatoustowska oddała odnodze orenbursko taszkenckiej 1,000 wagonów towarowych dla szybszego przewozu zboża do posiadłości środkowo azyatyckich a z powrotem dla dostawy bawełny turkestańskiej.

Petersburg, 31 stycznia. «Ruś» donosi, że stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne rozpadło się. Profesorowie: Maksym, Kowalewski, Posnikow, Kuźmin, Karawajew, Iwaninkow utworzyli partye form demokratycznych, skłaniającą się więcej ku prawicy, a nie przyznającą autonomii Polsce i równouprawnienia kobiet przy wyborach.

Petersburg, 31 stycznia. Powstał projekt utworzenia Towarzystwa kolei południowych dla budowy kolei Humań Chersoń-Dżankoj, wzdłuż wschodniego wybrzeża morza Czarnego do Batumu.

Moskwa, 31 stycznia. Na pogróżki lekarzy, że rozpoczną strejk z powodu aresztowania lekarzy ziemstw, administracya gubernialna odpowiedziała ziemstwom, że żadne pogróżki nie powstrzymają administracyi od spełnienia obowiązku.

Moskwa, 31 stycznia. W zarządzie miejskim przygotowano materyał do wpisania 80,000 osób na listy wyborców.

Moskwa, 31 stycznia. Komitet giełdy zwrócił się do hr. Wittego i Solskiego z przedstawieniem, dowodzącem, że 12 krzeseł w zreorganizowanej radzie państwa dla przedstawicieli handlu i przemysłu zamało, skoro dla ziemstw i szlachty przeznaczono 68 krzeseł. Komitet giełdy prosi o powiększenie liczby tych krzeseł do 30.

Moskwa, 31 stycznia. Fabryki Ebisza i Kortina przedłużyły dzień roboczy i zniżyły płace robotników z powodu znacznej podaży pracy.

Moskwa, 31 go stycznia. Komitet centralny Związku dnia 30 października zawiadomił oddział swój w Moskwie, że dnia 21 b. m. odbędzie się zjazd delegatów wszystkich oddziałów Związku oraz wszystkich partyi, które połączą się do Związku.

Kijów, 31 stycznia. Zniesiono stan wojenny na stacyach: Sarny, Kaziatyn, Bobrińskaja, Smieła i w miejscowościach przyległych.

Elizawetpol, 31 stycznia. Nienawiść pomiędzy ormianami a tatarami ujawniła się szczególnie w powiecie zangezurskim. Odbywa się tam wzajemne wytępianie. Droga do Szuszy zamknięta. Wielki brak żywności. Wybuchł tyfus. Chorzy nie mają pomocy lekarskiej.

Kaługa, 31 stycznia. We wsi Romodanówce, w pow. kałuskim, w mieszkaniu nauczyciela ludowego znaleziono drukarnię ze złożonym tekstem proklamacyi i wezwań rady delegatów robotniczych. Nauczyciela aresztowano.

Charków, 31 stycznia. W sprawie o opór czynny władzy zbrojnej w dniu 25 grudnia w fabryce Helferycha, pociągnięto do sądu, na zasadzie art. 123, 134, z których 102 pozostają w więzieniu, 22 uwolniono, a 10, które mają być z więzienia uwolnione, pozostaje jeszcze pod strażą.

Ryga, 31 stycznia. Wczoraj wieczorem, podczas wysyłania aresztowanych członków drużyny bojowej rewolucyjnej z wydziału śledczego do centralnego więzienia, usiłowali oni zbiedz. Dwie osoby zabił konwój, a trzecia uciekła bez szwanku.

Berdyczów, 31 stycznia. Podczas wyładowywania poczty na dworcu kolejowym ukradziono posyłkę rządową z markami pocztowemi, wartości rb. 20,000. Poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

Włodzimierz, 31 stycznia. Gubernator odmówił zatwierdzenia na następujące trzy lata marszałka szlachty, Muratowa, usuniętego od obowiązków w grudniu, na zasadzie przepisów ochrony wzmocnionej. W powiecie kowrowskim z tego powodu zarządzono nowe wybory.

Charków, 31 stycznia. Charkowskie warsztaty kolejowe będą otwarte w dniu 4 lutego.

Połtawa, 31 stycznia. Rankiem zabito strzałem z rewolweru starszego radcę rządu gubernialnego, Fiłonowa, w chwili, gdy szedł do biura. Zabójca uciekł. Zmarły w ostatnich czasach objechał pięć powiatów, w którym przy pomocy wojska tłumił zaburzenia włościańskie.

Tyflis, 31 stycznia. Zabójca generała Griaznowa oddany został pod sąd wojenny w celu osądzenia go według praw stanu wojennego. Przedwstępne śledztwo ukończono. Sprawa miała być dziś rozważona.

Aschabad, 31 stycznia. Zakaspijska komisya sanitarna zaprasza siostry miłosierdzia na nowo otwierane lekarsko sanitarne punkty wzdłuż granicy perskiej. Wynagrodzenie miesięczne rb. 75, przebywanie na służbie nie krócej, jak trzy miesiące.

Białogród, 31 stycznia. Rząd oświadczył sejmowi, ze cofa projekt pożyczki, dla pokrycia zaś kosztów uzbrojenia wojska i budowy kolei proponuje nowe prawa. Rząd przedstawił dalej sejmowi projekt traktatów handlowych z Niemcami i Czarnogórzem. Projekt związku celnego z Bułgaryą nie będzie rozpatrywany na sesyi obecnej.

Kazań, 31 stycznia. Izba sądowa odwołała rezolucyę rządu okręgowego, który zawiesił wydawnictwo pisma „Wołżskij listok” do czasu rozważania sprawy sądowej za przedruk artykułu z „Mołwy” o wypadkach moskiewskich. Rozporządzenie o konfiskacie «Listka» pozostaje w mocy.

Władykaukaz, 31 stycznia. Wczoraj ostrzeliwano ogniem działowym wieś Salugordon, której mieszkańcy odmówili wydania przywódców pogromów, dokonywanych w Osetyi w końcu grudnia. Na wioskę poszczono sześć granatów.

Karlsruhe, 31 stycznia. Urzędowa „Reichs-korrespondenz” donosi, że przebieg konferencyi marokańskiej jest niepewny. Możliwem jest, że konferencya rozbije się na sprawie organizacyi policyi marokańskiej. Pretensye Francyi co do ogólnej kontroli nad policyą marokańską nie będą zapewne wcale rozpatrywane na posiedzeniach urzędowych. Na zebraniach poufnych zdołano już wyrównać drogę dla ugodowego rozstrzygnięcia tej sprawy.

Londyn, 31 stycznia. „Times” otrzymał wiadomość z Algeciras, że w dniu 30 ym stycznia wojsko marokańskie z dwoma działami skierowało się na parowcu rządowym do Marszilu. Parowiec «Magzeba» naprzód odpłynie do Saidu.

Hamburg, 31 stycznia. Zarząd hamburskoamerykańskiego towarzystwa okrętowego donosi, że parowiec «Silvia», należący do tego Towarzystwa, wypłynąwszy d. 29 b. m. z Władywostoku z wielką liczbą żołnierzy rosyjskich, powracających do ojczyzny, najechał niedaleko portu na minę podwodną, która wybuchła. Tonący parowiec zdołano zwrócić w kierunku Władywostoku i dla uniknięcia katastrofy osadzić na mieliźnie nadbrzeżnej.

Berlin, 31 stycznia. Celem uczczenia pamięci zgasłego króla duńskiego, cesarz Wilhelm nakazał oficerom armii, aby nosili żałobę w przeciągu dni pięciu, oficerom zaś pułku, którego zmarły był dowódcą — w przeciągu trzech tygodni.

Brest, 31 stycznia. Przybył tu pancernik rosyjski «Cesarzewicz» i nabrawszy węgla, wyruszył dziś do Libawy.

Rzym, 31 stycznia. W izbie posłów oświadczył prezes ministrów, Fortis, że nowy gabinet nie zamierza zmienić biegu ogólnej polityki państwa. Włochy pozostaną wierne sprzymierzeńcom swoim. Stan finansowy kraju nie pozwala na zmniejszenie podatków. Konieczna jest reorganizacya kolei dla celów państwowych, zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej przy jednoczesnem zwiększeniu liczby osób podlegających służbie w szeregach.

Londyn, 31 stycznia. Według doniesień pism, pomiędzy rządami angielskim a japońskim nastąpiła ugoda, na której mocy partya oficerów japońskich będzie wydelegowana do armii indyjskiej, celem wystudyowania obrony północnozachodnich granic Indyj, a kilku oficerów angielskich będzie wydelegowanych do Japonii dla obznajmienia się z armią japońską.

Londyn, 31 stycznia. Minister wojny zażądał od generała Morrisa wyjaśnień co do interview z przedstawicielem pewnego dziennika, w którym generał miał twierdzić, że w razie wojny Francyi z Niemcami, Anglia wysadzi wojsko swe w Danii, Dania zaś, pod naciskiem Rosyi i Anglii, musi zgodzić się na to. Następnie wojsko angielskie zaatakuje Szlezwig Holsztyn. Japonia zaś w tym czasie rozpocznie akcyę przeciwko Niemcom w Azyi. W odpowiedzi na żądanie ministra, generał Morris oświadczył, że interview podano fałszywie, wcale bowiem nie wyrażał się wrogo o państwie, z którem Anglia jest w stosunkach przyjaznych.

DZIENNE.

Tuła, 1 lutego. Na posiedzeniu tulskiego zebrania szlacheckiego postanowiono wyrazić wdzięczność rządowi za przedsięwzięcie energicznych środków, dążących do ustanowienia porządku, naruszonego działalnością skrajnych partyi oraz zapewnić rząd, że zebranie uczyni wszystko, aby, jak tylko to będzie możliwem, wszyscy obywatele rosyjscy mieli możność skorzystania ze swobód, zapowiedzianych Najwyższym Manifestem z dnia 30 października.

Kamyszyn, 1 lutego. Gubernator objeżdża gminy i przekonywuje włościan, aby nie poddawali się wystąpnej agitacyi. Aresztowany i zamknięty w więzieniu ziemski naczelnik Steinfeld. Zbiegł pomocnik naczelnika ochotniczej straży ogniowej Rożanskij, organizator żydowskiej samoobrony. Zdefraudował on z kasy strażackiej 2,800 rb. oraz część pieniędzy, zebranych na uzbrojenie samoobrony.

Kostroma, 1 lutego. Rozruchy agrarne ograniczają się tylko na wyrąbie lasów lub też na usiłowaniu wyrąbu.

Elizawetgrad, 1 lutego. Z powodu rewizyi, dokonywanych w księgarniach i konfiskaty przez policyę różnych broszur i pism ulotnych, wydawanych przeważnie przez firmy socyal-demokratyczne, księgarze postanowili nie sprowadzać ostatnich wydawnictw, a to z obawy kary, jaka grozi na zasadzie stanu wojennego.

Władykaukaz, 1 lutego. W stanicy Czerwlennaja odbędzie się zjazd przedwyborczy stanic kozackich. Na zjazd zaproszeni są również przedstawiciele czeczeńców dla wspólnego omó-

wienia środków, dążących do polepszenia wzajemnych stosunków między kozakami a czeczeńcami. Stosunki te znacznie zaostrzyły się w ostatnich czasach.

*

Petersburg, 1 lutego. Pisma donoszą, że Rada państwa rozpatrywała projekt czasowych prawideł o stowarzyszeniach i związkach.

Większość członków Rady państwa wypowiedziała się za jawnością przy otwieraniu stowarzyszeń, oraz żądała, żeby zamykanie stowarzyszeń odbywało się na zasadzie rozporządzenia sądowego. Ostatecznej rezolucyi w tej sprawie nie powzięto.

Petersburg 1 lutego. Dowodzący dziewiątą dywizyą piechoty, czasowo dowodzący X korpusem armii, Herszelman, naznaczony dowodzącym wojskami okręgu moskiewskiego, w miejsce generała Małachowa, którego zaliczono do ministeryum wojny.

Charków, 1 lutego. Ogólne zebranie związku przemysłowców i handlujących zwróciło się telegraficznie z takiemi samemi żądaniami, jak rada miejska.

Białogród, 1 lutego. Korespondent «Neue Freie Presse», były prywatny sekretarz króla Bałudzicz, jedynie dzięki ucieczce uratował się od sądu doraźnego manifestantów.

Białogród, 1 lutego. Król Piotr demonstracyjnie nie wyraził królowi duńskiemu kondolencyi z powodu zgonu króla duńskiego Chrystyana IX, mimo że wszystkim innym krewnym zmarłego króla duńskiego przesłał telegramy kondolencyjne.

Z ostatniej chwili.

O godzinie 3-ej popołudniu wybuchł pożar w głównym składzie monopolowym przy szosie Rokicińskiej.

Ogień wynikł w rozlewni. Straty wynoszą około 1000 rb.

Skrzynka do listów.

Szanowna Redakcyo!

Przy niniejszem przesyłamy 100 rb., złożone na nasze ręce przez H. M. (inkasenta), jako kara wyznaczona mu wyrokiem sądu koleżeńskiego. Przeznaczając połowę sumy na Macierz Szkolną Kr. Pol., drugą połowę prosimy oddać do rozporządzenia łódzkiego Komitetu Obywatelskiego dla głodnych.

Z poważaniem

Urzędnicy Zakładu Gazowego w Łodzi.

Łódź, 27/I 1906 r.

Ofiary powyżej wymienione, ogłosiliśmy w odpowiedniej rubryce w numerze wczorajszym. (Red.).

Szanowny Panie Redaktorze!

Doszły mnie wieści, iż uczenice, które w tem półroczu przestały uczęszczać do mojej szkoły muzycznej, głoszą, jakobym miałbym zamiar zamknąć rzeczoną instytucyę. Otóż stanowczo zaprzeczam tego rodzaju pogłoskom, gdyż nie mam powodu do zamknięcia jej. Dodać jeszcze należy, iż niektóre z tych uczenic, dając lekcye prywatne, powołują się na wydane im przezemnie świadectwa nauczycielskie z ukończenia mojej szkoły. I to jest również nieprawda, ponieważ w tem półroczu nikt nie otrzymał z mojej szkoły świadectw, gdyż te wydają się dopiero w końcu czerwca.

Przy tej sposobności łączę wyrazy poważania

Antoni Grudziński
Dyrektor szkoły muzycznej.

Łódź, 1/II 1906 r. 215

Syndyk Tymczasowy

masy upadłości kupca łódzkiego

Lazara MAGAZANIKA

zawiadamia wierzycieli, że Sąd Okręgowy Piotrkowski wyrokiem z d. **22 listopada (5 grudnia) 1905 r.** wyznaczył nowy ostateczny czteromiesięczny termin do sprawdzania wierzytelności, wobec czego wierzyciele, którzy w ciągu powyższych czterech miesięcy nie zameldują się do masy, ulegną skutkom przewidzianym w art 513 Kod. Handl.

Syndyk Tymczasowy
A. Żelazowski
Adwokat Przysięgły,
Andrzeja 5.

1?0—1